Nr. 200 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, sobota 3 września 1927 | Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Katastrofalne rozmiary powodzi.

Kilkaset miejscowości pod wodą. -- Wielomiljonowy dobytek ludności zniszczony.

Komisarskie rządy w ratuszu.

W ratuszu lwowskim nastąpiła zmiana rządów. Nie stało się to drogą zwyczajną, jak samorządowi i w ustroju demokratycznym przystało, drogą wyborów, ale przez zarządzenie administracyjne. Usunięto poprostu starą radę miejską wraz z prezydjum, aby w jej miejsce mianować komisarzy, którzy odtąd, nie wiadomo jak długo, niepodzielnie miastem rządzić będą. W komisarskie ręce bowiem wyłącznie te rządy oddano, skoro rada przyboczna będzie miała skromny głos doradczy bez decydującego wpływu.

Dotychczas miastem naszym rzadko rządzili komisarze, działo się to czasu wojny, podczas katastrofalnego kataklizmu dziejowego. Nie chcielibyśmy z owym kataklizmem porównywać okresu rządów sanacji, w tym jednak czasie Lwów został pozbawiony samorządu i został wydany w ręce komisarskie ludzi zamiejscowych.

Policzkiem dla tych wszystkich, którzy nie bez słuszności domagali się zmiany rządów w ratuszu, jest fakt mianowania ludzi zupełnie nieznanych. We Lwowie nie znaleziono dwóch ludzi zdolnych i przygotowanych do kierowania gminą. Wśród mieszkańców Lwowa który jedynie w Polsce chlubi się odznaczeniem Virtuti militari, nie znaleziono ani jednego, aż poza Małopolską szukano, jakgdyby tam były wzory do naśladowania.

Pomijamy sprawę legalności rozwiązania starej rady, ten spór, zresztą teoretyczny, tylko, rozstrzygnie Najwyższy Trybunał, faktem jest, że rozwiązanej rady nikt w mieście nie żałuje. Ten twór się dawno przeżył, zgniął na uwiąd starczy. Jest jednak kwestja legalności naszych rządów komisarskich. Wedle art 112 obowiązującego statutu m. Lwowa na wypadek rozwiązania rady, Województwo w porozumieniu z Wydziałem Samorządowym zarządzi co potrzeba dla tymczasowego załatwienia spraw, aż do wprowadzenia nowej rady. Tego porozumienia nie było. Wprawdzie województwo zakomunikowało — Wydziałowi Samorządowemu swoje propozycje a gdy Wydział zgłosił swoje wnioski, liczące się z lokalnymi potrzebami miasta, wnioski te zupełnie zignorowano. Jeżeli tak w województwie rozumiano porozumienie z Wydziałem, to jestto istotnie jaskrawo „sanacyjna“ interpretacja ustaw.

Co więcej osoba mianowanego zast. komisarza starosty Frankowskiego została z propozycji województwa specjalnym pismem do Wydziału wycofana. Tym wycofaniem kandydatury p. Frankowskiego z równoczesną prośbą o wskazanie wybitnych prawników ze służby samorządowej, województwo wprowadziło w błąd Wydział Samorządowy, który nad tą kandydaturą nie miał możności się zastanowić. Co do tej osoby wymagającego statutem porozumienia zupełnie nie próbowano.

Nad składem rady przybocznej, co do którego także musi nastąpić porozumienie. Wydział Samorządowy jeszcze się nie zastanawiał. Nielegalność stworzonego zarządu miasta jest przeto bijącą w oczy. Wydział Samorządowy na swem wczorajszem posiedzeniu uchwalił zaprotestować przeciw tego rodzaju postępowaniu.

W końcu warto się przyjrzeć składowi nowej rady przybocznej, a zobaczymy wybitną przewagę ciała profesorskiego. Natomiast olbrzymie masy klasy pracującej zepchnięto na szary koniec.

Niezadowolenie z wytworzonego stanu rzeczy staje się powszechnem, a sposób w jaki do niego doprowadzono, budzi gruby niesmak.

Ciągle dookoła sprawy dezertera Zagórskiego.

WILNO, 1. września. (AW). Śledztwo w sprawie tajemniczego zniknięcia gen. Zagórskiego toczy się na tutejszym terenie od kilku dni. Podano już badaniu szereg kolejarzy na linji Warszawa — Białystok, poczem nastąpi badanie kolejarzy linji Wilno — Białystok, funkcjonarjuszy więzienia wojskowego, oraz procedury, którą zastosowano przy wypuszczaniu gen. Zagórskiego. Wyniki śledztwa trzymane są narazie w tajemnicy.

Fantastyczne plotki.

WARSZAWA, 1. września. (AW). „Głos Prawdy“ przytacza z niewymienionego źródła nowe informacje w sprawie gen. Zagórskiego. Pismo donosi, że natrafiono na ślady prób porozumienia się generała z przyjaciółmi i miano rzekomo w okolicach Jastrzębiej Góry wyłowić z morza kartkę pisaną charakterem podobnym do pisma gen. Zagórskiego i podpisaną jego nazwiskiem. Kartka znajdowała się w butelce, którą rzucić miały z samolotu niewiadome osoby. Ze strony urzędowej nie ma dotychczas potwierdzenia informacji „Głosu Prawdy“.

—:::—

Wielki proces szpiegowski w Krakowie.

KRAKÓW, 1. września. Dnia 15. b. m. w okręgowym sądzie karnym w Krakowie rozpocznie się wielki proces o szpiegostwo. Na ławie oskarżonych zasiędzie 34 osób — mężczyzn i kobiet — którym akt oskarżenia zarzuca, że należeli oni do ukraińskiej wojskowej organizacji i zbierali dokładne wiadomości, odnoszące się do organizacji wojska polskiego i tegoż rozmieszczenia. Rozprawa potrwa conajmniej dwa miesiące. Oskarżonych bronić będą adwokaci z partji ukraińskiej.

Wygrane dolarówki.

WARSZAWA, 1. września. (Pat). Dnia 1. września o godz. 10 rano w maałej sali konferencyjnej ministerstwa skarbu odbyło się losowanie 5 proc. premiowej pożyczki dolarowej serji II. Wylosowano numery następujące: 40.000 dolarów Nr. 890.288. — 8.000 dol. Nr. 754.450. — 3,000 dol, Nr, 117.593, 121.481, 706.746. — 1.000 Nr. 747.533, 346.212, 784.209, 316.857, 515.866.

KONGRES SJONISTYCZNY.

BAZYLEJA. We wtorek nastąpiło tu otwarcie kongresu sjonistycznego, w którem bierze udział 220 delegatów i 70 przedstawicieli komitetu akcji oraz egzekutywy sjonistycznej. Kongres jubileuszowy otworzył prezydent Weismann.

NAPAD NA CZŁONKÓW KONSULATU POLSKIEGO.

BERLIN, 1. września. (AW). Według informacyj z Piłu na jednej z najludniejszych ulic miasta członkowie kosulatu polskiego zostali napadnięci przez awanturników za to, iż prowadzili między sobą rozmowę w języku polskim. Jeden z napastników uderzył laską żonę konsula. Nikogo dotąd nie aresztowano.

—:::—

UNIEWINNIENI MARJAWICI.

WARSZAWA, 1. września. Rozprawa w tutejszym sądzie apelacyjnym przeciw biskupom marjawickim Kozłowskiemu i Feldmanowi — o czem wczoraj donosiliśmy — została zakończona uwolnieniem oskarżonych.

—:::—

O pomóc dla ofiar okropnej katastrofy!

Do niesłychanej nędzy ludności podkarpackiej, spowodowanej brakiem pracy, drożyzną i beznadziejnością, skutkiem nie dotrzymywania ze strony rządu przyrzeczeń poprawy jej bytu, dołączyła się olbrzymia w swych rozmiarach i następstwach powódź. Cała wielka połać kraju:

DORZECZE DNIESTRU I PRUTU ZALANE JEST WODĄ.

Setki domów zniszczonych, dziesiątki trupów wylawia się w bezlitosnym żywiole, szalejącym nakształt huraganu. Dobytek tysięcy rodzin poszedł na marne, olbrzymie też szkody ponosi Państwo skutkiem zerwanych mostów kolejowych, zniszczonych torów, podmytych nasypów. Katastrofa wprost niebywała: pracę dziesiątek lat zniszczyła ulewa, tóra zresztą wciąż jeszcze szaleje. Tysiące rodzin bez dachu, bez mienia wobec jesieni, u nas dżdżystej i zimnej i srogiej zimy. Tu

RZĄD I GMINY WINNY NATYCHMIAST PRZYSTĄPIĆ DO PRAWDZIWEJ, NIE PRZYSŁOWIOWEJ JUŻ U NAS SANACJI.

Przedewszystkiem rzesze te pozbawione dachu i chleba czekają i mieć muszą coraźną pomoc ze strony rządu.

Rząd musi bezdomnych natychmiast umieścić i dać im możność przetrwania, dopóki domy ich nie zostaną odbudowane. — W tym samym kierunku iść musi praca województwa i rad gminnych, a i

SPOŁECZEŃSTWO CAŁE, CAŁEJ POLSKI MUSI DOTKNIĘTYM PRZYJŚĆ Z POMOCĄ.

Zbliża się jesień, niedaleka też zima. Dotkniętym tą najstraszniejszą katastrofą, niezawinionem przez nich nieszczęściem należy się pomoc wydatna, natychmiastowa. Czemkolwiek kto może, niech wesprze nieszczęśliwą ludność podkarpacką.

W każdem mieście powinny potworzyć się komitety pomocy, które natychmiast winny zabrać się do akcji należycie obmyślanej, tak aby z zebranych rzeczy i pieniędzy ani jeden grosz nie poszedł na marne.

Równocześnie zaś rząd i gminy

POWINNY ZABRAĆ SIĘ DO INWESTYCYJ,

jak regulacji rzek, naprawy mostów, torów i t. p., aby kraj nie był narażony w razie elementarnych klęsk na takie okropne zniszczenie. Na całym bowiem dziś zalanym i zniszczonym obszarze jest mnóstwo mostów kolejowych i nadwodnych, które lęk budzą swym opłakanym wyglądem, rzeki są nieuregulowane i kraj każdej jesieni i każdej wiosny przeżywa większe lub mniejsze katastrofy.

Dzisiejsza rozmiarami swymi osiągnęła smutny rekord. Kto wie, na jak długo przerwana będzie komunikacja w tej połaci kraju, zaludnionej bardzo gęsto, o ludności bardzo ruchliwej i wciąż podróżującej w celach handlowych i przemysłowych.

Obecnie wydatki rządu i gmin na odbudowę zniszczonych obszarów oraz na inwestycje, które muszą być przeprowadzone, sięgną o wiele poważniejszych sum dlatego, że wcześniej nie pomyślano o opiece, mogącej w znacznej mierze zmniejszyć przez szalejący żywioł wyrządzoną klęskę.

Powszechne współczucie towarzyszy ofiarom, nawiedzonym tą złowrogą katastrofą — lecz słowa współczucia nie wystarczą: trzeba żywej, wydatnej i natychmiastowej pomocy.

Wszystkie czynniki — tak publiczne, jak i prywatne muszą stanąć do czynu!

—:::—

Program prac sejmowych.

WARSZAWA, 1. września. (AW). Powrót p. premiera marsz. Piłsudskiego z urlopu wypoczynkowego w Druskiennikach nastąpi około 10 września. Przybycie premiera poprzedzi zebranie się izb ustawodawczych, o ileby decyzja zwołania tych izb zapadła w łonie rządu. Obecnie sprawa rozwiązania izb nie jest aktualną.

—:::—

WARSZAWA, 1. września. (AW). Według projektu istniejącego w łonie rządu zbliżająca się sesja izb ustawodawczych zajmie się przedewszystkiem sprawami budżetowemi, które przygotowuje w szybkiem tempie Ministerstwo Skarbu. Między innymi Sejmowi przedłożone będą do uchwalenia dodatkowe kredyty na potrzeby armji, budowy nowych zakładów chorzowskich etc.

—:::—

AUGUST STRINDBERG.

FENIKS.

Po raz pierwszy poznał ją wtedy, gdy na dziedzińcu kościelnym zakwitły truskawki. — Niejedną już dziewczynę widział i znał w swojem życiu, ale ujrzawszy tę, poczuł, że to ta właśnie... Nie ośmielił się wszakże odezwać do niej. A ona uśmiechała się ironicznie, bo był jeszcze uczniem. I zdarzyło się, że wrócił do domu już jako student. Porwał ją w pół i pocałował. A całując, miał ogień w oczach, słyszał w uszach głos dzwonów, granie rogów myśliwskich i czuł tętno ziemi pod swemi stopami.

Miała zaledwie szesnaście lat, lecz była zupełnie rozwinięta: usta jej maleńkie, różowe, były jakby stworzone do całowania; chodziła zaś, kołysząc biodrami z taką pewnością siebie, jakby już czuła, że będzie matką... Jej włosy, jasnozłocistego koloru, osłaniały czoło, niby aureola świętego. Cerę miała świeżą, miękką jak aksamit.

On został jej narzeczonym, a ona jego narzeczoną. Bawili się niby ptaszyny pod drzewami w lesie, a życie roztaczało się przed nimi niby łąka w słońcu skąpana.

Ale on miał jeszcze zdać egzamin z botaniki, egzamin z mineralogji i jeszcze jakiś, i jeszcze jakiś. To zaś wraz z podróżą zagranicę trwać miało dziesięć lat. Dziesięć lat!

I oto wyjechał do Upsali. W lecie znów wrócił na dziedziniec kościelny i zastał ją jeszcze piękniejszą.

Trzykrotnie widział ją tak czarowną. Za czwartym powrotem... stała się bledszą. — Brzegi nozdrzy jej nieco poczerwieniały, a piersi jakgdyby stały się mniejsze...

Kiedy nadeszło szóste lato, poczęła zażywać żelazo, a siódmego pojechała do wód. — Ósmego zaczęły ją boleć zęby i stała się bardzo nerwową. Włosy jej straciły blask, głos stał się szorstkim, chropawym, piersi zapadły, na nosie ukazały się czarne plamki, chód ociężał, policzki pożółkły... W zimie dostała gorączki nerwowej i trzeba jej było ostrzydz włosy. A gdy włosy odrosły — to teraz już miały kolor popielaty. Tak oto zakochał się był w złotowłosej czternastoletniej dziewczynce (jak twierdził, nie znosił czarnego koloru włosów), a ożenił się z dwudziestoczteroletnią niewiastą o włosach popielatych.

Jednak kochał ją, jak dawniej. Miłość jego nie była już tak burzliwą, była o wiele spokojniejszą, łagodniejszą, to też nic nie mąciło im szczęścia w małej górskiej mieścinie. — Przyszli na świat, jeden po drugim, dwaj chłopcy.

Marzył o dziewczynce, więc przyszła na świat mała, jasnowłosa dziewczynka.

Była źrenicą w oku ojca. Była podobna do swej matki. W ósmym roku życia stała się zupełnie taką, jaką była niegdyś matka. W wolnych od zajęć chwilach ojciec cały czas jej poświęcał.

Matka całkiem utonęła w gospodarstwie: ręce jej zgrabiały, nos stracił swój dawny kształt, skronie mocno zapadły. Cała postać zgięła się wskutek ciągłej pracy przy kuchni. Ojciec z matką widywali się tylko w czasie obiadu i w nocy. Nie kłócili się, ale między nimi nie było już nic z tego, co było niegdyś...

Córka stała się jedyną radością ojca. Można było powiedzieć, że się w niej zakochał! Rzekłbyś, widzi w niej odrodzoną matkę. — Pierwsze uczucie jego, które tak prędko przeminęło, jakby zbudziło się na nowo. W stosunku do córki stał się nieśmiały, nie wchodził nawet do jej pokoju, gdy się na noc rozbierała...

Razu pewnego, nad ranem, córka leżała w łóżku, nie śpiesząc się z wstawaniem. — Matka sądziła, że ta udaje chorobę, aby nie pójść do szkoły, ojciec posłał po lekarza. — Przyszedł lekarz.

Stwierdzono dyfteryt. Ojcu i matce kazano opuścić mieszkanie z resztą dzieci. Ojciec nie chciał wyjechać. Matka odjechała, on zaś pozostał przy chorem dziecku...

Chora leżała w swym pokoju. Mieszkanie wykadzano silnie siarką, że aż złocenie na ramach zczerniało, jakoteż wszystkie srebrne przedmioty na toalecie.

Ojciec odchodził od zmysłów; włóczył się w dzień po pustych pokojach, sam kładł się w nocy do snu i czuł się jak owdowiały. Kupował zabawki dla córeczki, która śmiała się, gdy pajac tańczył i skakał na brzegu łóżka. Niekiedy zapytywała go o matkę i braci. Wtedy ojciec odchodził do kąta pokoju i z okna kłaniał się matce, a dzieciom przesyłał całusy w powietrzu. A mama również odpowiadała całusami...

Ale razu pewnego chore dziecko nie chciało patrzeć więcej na pajaca, ani nie śmiało się już więcej, i mówić więcej nie mogło. Przyszła śmierć i swemi okrutnemi strasznemi rękami zadusiła dziecko. Walka o życie była zażartą...

Wtedy matka powróciła do domu. Poczęły ją dręczyć wyrzuty sumienia, że rzuciła swe dziecko na pastwę losu. Wpadła w wielki smutek i niewypowiedziany żal.

Kiedy lekarz chciał dokonać sekcji na ciele dziecka, ojciec oparł się temu stanowczo. Nie pozwolił, by sprawiano mu ból ostremi nożami, ponieważ dziecko to dla niego nigdy nie mogło być martwem. Ale lekarz uparł się przy swojem. Wtedy ojciec rzucił się na lekarza, chciał go bić i kąsać...

Kiedy ją pochowano, ojciec postawił na jej grobie pomnik i codziennie przez cały rok chodził na cmentarz. Następnego roku chodził już rzadziej. Pracę miał uciążliwą, a wolnego czasu mniej.

Lata poczęły mu ciążyć, chód stracił swą lekkość, a kłopotów przybywało coraz więcej. Niekiedy robił sobie wyrzuty, że smutek jego nie jest już tak wielki, jak przedtem, a później przestał jakoś robić sobie wyrzuty. Przyszły na świat nowe dwie dziewczynki, lecz te nie były już takie, jak tamta, nie, tamtej nic mu nie było w stanie zastąpić.

(Dok. nast.).

Polska a Liga Narodów.

Głos czeski.

PRAGA. (Ceps). Ciekawy artykuł pod powyższym tytułem przyniosła w tych dniach praska „Czeskosłowenska Republika“. Dziennik stwierdza, że Polska dąży systematycznie do tego, by na terenie instytucji genewskiej respektowana była w takim samym stopniu, jak wszystkie pozostałe narody w Lidze reprezentowane.

„Polska wie, — pisze „Czeskosłowenska Republika“ — że Liga Narodów jest najlepszym terenem do pracy na rzecz pokoju i od samego początku domagała się równouprawnienia w Lidze Narodów, ponieważ cała polityka polska prowadzona jest jedynie pod znakiem utrwalenia pokoju. A jeżeli przyjrzymy się geograficznemu położeniu Polski i uwzględnimy fakt, że Niemcy są stałym członkiem Rady Ligi Narodów, to z łatwością stwierdzimy, że żądanie Polski jest najzupełniej sprawiedliwe i umotywowane. Dopiero niedawno żądanie to zostało częściowo spełnione: 16. września 1926 Polska wybrana została 45 głosami z ogólnej ilości 55 głosów członkiem Rady Ligi Narodów na okres 3-letni, a 36 głosami przyznane zostało jej prawo reelekcji“.

Dziennik stwierdza w dalszym ciągu, że Polska na razie nie może wystąpić z żądaniem przyznania jej stałego członkostwa w radzie Ligi, gdyż dopiero rok upłynął od przyjęcia Polski do Rady z prawem ponownego wyboru. Nie mniej jednak Polska o prawie swem nie zapomina i w odpowiedniej chwili nie omieszka wznowić swego żądania. Żądanie takie jest tem bardziej uzasadnione — pisze dalej „Czeskosłowenska Republika“ — że znaczenie Polski na terenie genewskim nie zawsze było w ostatnich czasach należycie oceniane. Na ostatniem posiedzeniu Rady Ligi Narodów nie zaproszono naprzykład polskiego ministra spraw zagranicznych, Zaleskiego, do udziału w obradach nad kwestją rosyjską, a również w sprawie twierdz niemieckich nie miała Polska głosu, nie bacząc na to, że właśnie Polska w sprawach tych bardziej jest zainteresowana, niż którekolwiek inne państwo“.

—:::—

Szlachetny gest lorda Cecila.

LONDYN. Lord Robert Cecil, członek rządu, który był delegatem angielskim na konferencję rozbrojeniową, wystosował do premiera Baldwina obszerne pismo w którem podaje motywy swego ustąpienia z gabinetu. List Cecila nosi datę 25. bm. Pisze on między innemi:

„W dniu 9. sierpnia natychmiast po powrocie z Genewy oświadczyłem Panom o swej niemożności pozostania w rządzie. Nie mogę bowiem ukryć faktu, że w sprawach polityki ogólnej w dziedzinie rozbrojenia większość członków gabinetu niezgodna była z mojem stanowiskiem. Jestem przekonany, że

OGÓLNE OGRANICZENIE ZBROJEŃ JEST NIEODZOWNE DLA POKOJU POWSZECHNEGO,

na którym opiera się nietylko byt Imperjum Brytyjskiego, ale również cywilizacja europejska.

Uważam, że ograniczenie zbrojeń staje się dziś najważniejszem zagadnieniem publicznem, a ponadto przekonany jestem, że przeprowadzenie redukcji zbrojeń da się osiągnąć jedynie w drodze porozumienia międzynarodowego. — W tym też kierunku, zdaniem mojem, powinny pójść wysiłki rządu.

ZNALAZŁEM SIĘ W ROZBIEŻNOŚCI Z UDZIELONEMI MI INSTRUKCJAMI,

a sądzę, że można było zawrzeć porozumienie na warunkach, które nie narażałyby na szwank podstawowych interesów brytyjskich.

Jakkolwiek z prawdziwą niechęcią, wyznać muszę, że w rzeczach zasadniczych moi koledzy w rządzie nie zgadzają się ze mną i dlatego nie widzę możności dalszej współpracy w gabinecie dla sprawy, uważanej przeze mnie za nieslychanie ważną“.

—:::—

Co jest możliwe na Litwie.

KOWNO. 1. września. (ATE.) Między rządem a prezydjum sejmu wybuchł konflikt z powodu zajęcia gmachu sejmowego na lokal szkolny. Prezydjum sejmu otrzymało od rządu polecenie przeprowadzenia się do 5-cio pokojowego mieszkania w państwowej drukarni.

Prezydjum oburzone tem zarządzeniem, wystosowało do ministra oświecenia pismo, w którem zawiadamia, iż lokalu sejmowego nie opuści. Półurzędowy „Ljetuvis“ opisując ten wypadek zwraca się przeciwko prezydjum sejmu pisząc:

„Należy pamiętać, że od 12. kwietnia sejm nie istnieje, dlatego też nie można mówić o reprezentacji sejmu. Pięciopokojowe mieszkanie jest aż nadto wielką łaską, którą wyświadcza rząd posłom. Jeżeli prezydjum będzie się wzbraniać z wypełnieniem rozporządzenia rządowego, wówczas usunięte będzie siłą“.

Witos ucieka z Małopolski?

„Przyjaciel ludu“ podaje:

Krążą tu wieści, że poseł W. Witos szuka nabywców na swoją posiadłość w Wierzchosławicach i że zamierza się wkrótce przesiedlić do Wielkopolski. Przyczyną tego postanowienia ma być zachwianie się interesów spółki handlowej „Plon“ w Tarnowie.

Pominąwszy już osobiste straty majątkowe, przewiduje Witos, że upadek „Plonu“ może zniszczyć resztkę jego wpływów w powiecie. Stracił już oparcie w Radzie powiatowej, której biuro było do niedawna jego narzędziem, w teroryzowaniu wójtów wogóle urzędów gminnych. Starostwo też przestało być ekspozyturą partyjną Witosa, powolną jego mściwym tendencjom, a stało się bezpartyjnym urzędem państwowym, obchodzącym się bez faktorstwa witosowego, o czem ludność wiejska już się przekonała.

„Związek wójtów“, którego Witos nadużywał do swoich celów, przestał istnieć. Wierzchosławice wybrały go jeszcze radnym i wójtem, ale wszyscy wiedzą, a Witos wie najlepiej, że i ta sztuka udała się ostatni raz, gdyż jako wójt jest gburowaty, i źle prowadzi urzędowanie.

W tych warunkach zachwianie się „Plonu“ może istotnie przepełnić miarę klęsk Witosa, to też wieści o jego ucieczce uchodzą za prawdopodobne.

—:::—

Ujarzmiona Gruzja.

W trzecią rocznicę wybuchu walki o niepodległość.

Przed kilku dniami minęło trzy lata od chwili, gdy naród gruziński próbował zrzucić z siebie jarzmo obcej niewoli. Ruch ten nie był bynajmniej awanturniczą rewoltą jakiejś klasy feudałów czy magnatów, jak to na świat chcieli rozgłosić panowie z Kremlu. Przeciwnie, Gruzja już od dawnych bardzo czasów magnaterji prawie nie posiada, zniszczyła ją bowiem carska Rosja a potem normalny rozwój tego kraju. Powstanie więc było odruchem całego narodu gruzińskiego, którego główną siłę stanowiła klasa robotnicza, czego pełnym wyrazem było utworzenie niepodległej republiki socjalistycznej (w r. 1917 — 1921).

Odruch ten zrodzić się musiał, bo naród cały doprowadzony został przez okupantów do najwyższego stopnia rozpaczy. Ten naród, który pod ich uciskiem utracił nietylko zdobycze swego czteroletniego bytu niezależnego lecz i to wszystko, czego nie wyniszczył jeszcze w Gruzji ustrój carski.

Po trzech więc i pół latach tortur i gwałtów ów naród nie mógł już dłużej wytrzymać tego piekła, jakie na ziemiach gruzińskich stworzyli okupanci bolszewicy. Pomimo braku należytego przygotowania i organizacji, pomimo starań przywódców, aby wstrzymać przedwczesne wystąpienie, naród sam niemal bez wodzów i bez broni nie licząc się z ofiarami i nie obliczając skutków ewentualnego niepowodzenia, ufny w zwycięstwo, z rozmachem południowego temperamentu rzucił się na swych ciemiężycieli. W przeciągu pierwszych dwóch tygodni powstańcy zwyciężają okupantów, w ciągu zaś następnych dwóch, gdy okupanci sprowadzili z Rosji posiłki wojskowe zaopatrzone w gazy bojowe, czołgi, i t. p. — duch musiał ulec przewadze materjalnej; powstańcy w tej nierównej walce zostali zgnieceni.

Mały ten naród, o którym niewiele wiedziano nie tylko na drugiej półkuli, lecz nawet w Europie, wystąpieniem swem zadokumentował wobec całego świata, że broni nie złożył, i że będzie walczył dopóty, dopóki nie wywalczy utraconej niepodległości i swobody...

W odezwie wydanej w trzecią rocznicę wybuchu walki Gruzji o niepodległość, jeden z emigrantów gruzińskich pisze:

„I dziś cały naród gruziński jest znów gotów do walki z ujarzmicielem a tylko czeka na stosowny moment; czeka na inne ujarzmione narody, którym wolność i niepodległość jest równie droga.

A gdy wybije godzina wyzwolenia, gdy wszystkie ujarzmione narody wspólnie rozpoczną ostatnią walkę ze swym ciemiężcą, wówczas — w imię sprawiedliwości dziejowej — od całego świata cywilizowanego zażądają moralnego poparcia i poparcie to niewątpliwie zyskają“.

—:::—

Błazeństwa oficerów faszystowskich.

PARYŻ, 1. września. Interpelacja posła Borela odsłoniła szczegóły zajścia na pograniczu włosko-francuskiem które rozegrało się 22. sierpnia. W tym czasie podczas odbywających się tuż nad granicą francuską manewrów, przyszło do szpitala, leżącego na granicy, 74 oficerów włoskich, wśród nich 4 generałów. Jeden z generałów rozkazał wszystkim oficerom wystąpić w szeregu, poczem ująwszy kamień, rzucił go na terytorjum francuskie, oświadczając:

— To terytorjum zostało nam wydarte w r. 1860. Przysięgnijcie mi, że wróci ono do Włoch.

Wszyscy oficerowie, należący przeważnie do sztabu generalnego, złożyli przysięgę.

Jak donosi korespondent „Tempsa“ z Champery, wiadomość o tej demonstracji wywołała wielkie wzburzenie wśród francuskiej ludności pogranicza.

—:::—

Olbrzymia katastrofa powodzi w Małopolsce.

Około 20 powiatów zalanych wodą. Począwszy od Rzeszowa do Horodenki ludność wzywa pomocy. Przemyśl i okolica częściowo pod wodą. W Borysławiu runęło 12 domów, grzebiąc mieszkańców pod gruzami. Formalny potop nawiedził wschodnią część Podkarpacia. Miasteczko Sokołów zalane wodą. W Kutach ponad 600 domów stoi we wodzie. Tartaki w licznych miejscowościach zostały zrujnowane. Poza powodzią trąba powietrzna, pioruny i ogień powiększały zniszczenie. Ruch kolejowy wstrzymany na różnych linjach, wskutek czego wielu letników zostało odciętych od domów. Akcja doraźna rządu i miast.

NADWÓRNA.

Silne opady wodne w Karpatach spowodowały katastrofalne wezbranie potoków górskich, a w następstwie wezbranie rzek. — Najbardziej wezbrał Czeremosz. Również silnie Dniestr i Prut.

Podróżnemu przedstawia się Dniestr koło Halicza, jako wielkie jezioro — jak daleko oko sięga — woda. Wody tak silnie wystąpiły poza brzegi że się wydaje jakoby

KORYTO RZEKI BYŁO NA KILKANAŚCIE KILOMETRÓW SZEROKIE.

Pola, łąki, całe wioski załane.

Tartarów nad Prutem pod wodą. Worochta kompletnie odcięta od świata. Wszelka komunikacja przerwana. Nawet pieszo się przedostać nie można. Jedyna wiadomość z Worochty pochodzi od dwóch urzędników kolej., którzy turystycznemi ścieżkami przedostali się przez góry. Ale oni są tak zajęci kłopotami służbowymi, że nie można od nich wydobyć żadnych szczegółów. Na przestrzeni między Mikuliczynem a Worochtą usunęła się góra — tor kolejowy i gościniec zerwany.

RUCH KOLEJOWY POZA MIKULICZYN ZASTANOWIONY NA TRZY MIESIĄCE.

Może się uda w przeciągu kilku dni na tyle doprowadzić do porządku gościniec, by przynajmniej urządzić komunikację kołową z Worochtą.

Jak wygląda, co się dzieje u źródeł katastrofy — w samych górach — dotychczas nie wiemy jeszcze, nikt się nie wydostał z wiosek hucułskich — a trupy, które na brzeg wyrzucają spienione rzeki — milczą... Z tego jednak co się widzi na rzekach, występujących już w równinę, tylko w przybliżeniu można mieć pewne wyobrażenie o rozmiarach strat. Tartaki rozsiane w połud.-wschodniej połaci kraju straciły cały drzewostan. W pierwszych godzinach katastrofy cała powierzchnia wód była pokryta belkami, klocami, deskami, które z trzaskiem i hukiem unosiły wartkie fale. Spienione wody

CZEREMOSZU UNIOSŁY DRZEWO DO RUMUNJI.

Na jednej ze stacji kolejowych taki obrazek: Przyjezdny Anglik i adwokat miejscowy wybierają się na konferencję z krajową firmą drzewną do miejscowości, gdzie się znajduje tartak tejże firmy. Na dworcu dowiadują się o rozmiarach katastrofy. Po krótkiem zastanowieniu postanawiają zaniechać podróży — nie ma więcej o co konferować — firma straciła cały majątek — złośliwe wody uniosły go hen daleko...

A co dopiero ludność górska! jak statystyka obliczy ich straty! Z tego co się dziś widzi na podgórzu, muszą one być olbrzymie. — Tu fale unoszą krowę — tam nurt wody unosi stajenkę, za chwilę znowu majestatycznie płynie cała chata. Tak ciągle nieprzerwanie płynie dobytek biednych hucułów. Wszystko co stanowi nędzny majątek tych najbiedniejszych z biednych stało się pastwą wzburzonego elementu.

Dziś w obliczu świeżego nieszczęścia — jeszcze nie czas na refleksje, ale już teraz należy stwierdzić, że nie wszystkiemu winien przypadek. Bezsprzecznie mamy do czynienia z elementarnym wypadkiem ale katastrofa elementarna nie była tak silna, by musiała spowodować aż takie spustoszenia. Winę ponosi przedewszystkiem rabunkowa gospodarka naszego kapitału. Kapitał ten, który ciągnie miljardowe zyski, trzebiąc nasze lasy, ani myśli o tem, by choć cząstkę tych zysków poświęcić na

REGULACJĘ POTOKÓW GÓRSKICH,

które stanowią dla przemysłu tak tani i wygodny środek komunikacyjny. Dziś ponoszą sami skutki swojej krótkozwrocznej gospodarki.

Nie mniejszą winę ponosi też i rząd. Dorywcza naprawa dróg, mostów i torów kolejowych pochłonią poważne sumy. Gdyby te sumy zostały wstawione do normalnego budżetu, gdyby lepiej konserwowano nasze drogi i mosty, byłyby one oparły się żywiołowi i straty nie byłyby tak duże.

Straszne rozmiary klęski.

Z wiadomości, które nadchodzą z różnych stron województwa lwowskiego wynika, iż kraj nawiedziła olbrzymia klęska przewyższająca znacznie katastrofalne wylewy z r. 1913. Wczoraj zgłoszono wylewy wód w 12 powiatach, w których zalane zostały pola i wsie

W 132 GMINACH.

Pozatem katastrofa nawiedziła szereg okolic województwa stanisławowskiego, gdzie stan wód się zwiększa i grozi zwiększeniem się klęski.

Olbrzymie masy wody, napływające ze stoków gór, wypełniają koryta rzek dopływów Dniestru i Wisły, przelewają się przez tamy i brzegi, zalapiając okolice w dalekim promieniu od centra oberwania się chmur i katastrofalnych burz.

Żywiołowa ta klęska dotknęła powiaty: rzeszowski, sanocki, przemyski, lisecki, brzozowski, mościcki, drohobycki, dobromilski, bobrecki, rudecki i obydwa samborskie. Kilkaset tysięcy hektarów pola zostało zalanych, kilkaset domów i mostów uniosła woda, przyczem zapewne są znaczne straty w ludziach, oraz w żywym inwentarzu.

Przemyśla nie ominęła katastrofa.

Dnia 31 ub m. rzeka Wjar wylała i zalała następujące gminy: W Przemyślu ulice Sienną, Wesołą, Koszary artylerji, magazyn drzewa, paszy, benzyny i nafty. Ludność częściowo ratowała się sama częściowo usunięto ją przy pomocy policji i pontonów wojskowych. Zalane były także gminy: Przekopana, Hurniki, Bakończyce, Sielec, Wielunice i Łuczyce. Na drodze Wielunice uszkodzony most drogowy. Dwa mostki drogowe zerwane. Strat w ludziach i w inwentarzu nie było. Wjar opadł o godz. 18-tej 31 sierpnia o 1 metr, dziś opadł o dwa metry. Interwenjowali w akcji ratunkowej saperzy i policja pogotowia w Przemyślu. San wylał 31 sierpnia przybierał do godziny 14-tej. Obecnie stan wynosi przeszło 6'80 m. ponad poziom normalny. Spodziewany jest jeszcze przypływ 30 cm. Zalane: szpital w Przemyślu, Zakład braci Albertów, elektrownia, dom robotniczy i ulice Berka, Piotra Skargi, wybrzeże Kościuszki, ulica Gołębia, Warzywna, Zakątna, Polna, 22 Stycznia, oraz gminy Wilcze, Buszkowice, Buszkowiczki, Chałupki Medyckie, Hurko i Hureczko, w rejonie dubieckim: Drohobyczka, Bachurzec, przedmieście dubieckie, Śliwnica ad Dubiecko, Nienadowa. Gminy te były zalane przez potoki wpadające do Sanu. Nadto z powodu wylewu Sanu zalane były gminy Olchowa Ruska Wieś, w Nienadowej dwór. Most w Iskaniu częściowo uszkodzony.

Przemyskie DOK wysłało wczoraj pomoc saperów do Borysławia. W Przemyślu, dzięki zarządzeniem starosty p. Frankowskiego cała ludność w gminach zawiadomiona została o grożącem niebezpieczeństwie powodzi, dzięki czemu nie było strat w ludziach tylko w plonach rolnych i w bydle.

W powiecie sanockim wystąpił z brzegów San z dopływami, przyczem zalane zostały wsie, Długie, Nowosielce, Zielna, Zarszyn, Osada Zarzyńska, Osada Olchowska i Besko. Powódź wyrządziła znaczne szkody w budynkach i polach.

W Dąbrówce Polskiej podczas burzy

UDERZYŁ PIORUN

w młyn parowy, który spalił się wraz z zapasami zboża. Szkoda wynosi około 100 tys. złotych.

W powiecie brzozowskim San zalał częściowo Dynów i Bachórz.

Rzeka Stupnica zatopiła zupełnie posterunek PP. w Sokołowie, oraz częściowo wsie Lubieńce, Żubin, Daszawę, w których to okolicach mosty uniosła woda.

Formalny jednak

POTOP

nawiedził okolice Podkarpacia począwszy od Drohobycza po Kuty. Masy wód zatapiały całe wsie, unosząc na spienionych falach budynki, mosty, sterty zbóż i siana, bydło i ludzi. Gościńce i tory kolejowe, i linje telegraficzne, zostały poprzerywane, to też nie ma z tych okolic wiadomości ścisłych o rozmiarach klęski. Zdaje się jednak, że zniszczenie przez żywioł przybrało rozmiary tak wielkie, jakich dotychczas kraj nas nie przeżywał. — Alarmujące wieści nadeszły wczoraj z Horodenki, Tłumacza, Delatyna, Mikuliczyna, Worochty, Kossowa, Żabiego, Synowódzka, ze Skolszczyzny.

Dnia 30 ub. m. szalała w okolicy Ludzka Szlacheckiego i Markowiec

TRĄBA POWIETRZNA,

która zniszczyła kilkadziesiąt domów i wielkie przestrzenie lasów. Rzeki Bystrzyca, Sołotwinka, Łomnica, Nadwórniańska wylały. W Perehińsku i Broszniowie woda zalała kilkadziesiąt domów.

W powiecie Kuty 40 domów zostało odciętych przez wodę, tak, że się do nich dostać nie można

W SAMYCH KUTACH OKOŁO 600 DOMÓW POD WODĄ.

Największa klęska nad Czeremoszem. — Wyjechał tam wojewoda stanisławowski p. Korsak.

Powódź poniszczyła tory kolejowe w województwie stanisławowskiem. Na linji Stryj—Stanisławów, Stanisławów—Woronienka, Chryplin—Husiatyn w wielu miejscach nasypy zostały zniszczone a szyny kolejowe wiszą w powietrzu. Wezbrane fale zniosły na tor kolejowy całe masy kamienia, belek, drzewa

i mułu. Na rzece Siwce uszkodzoną została konstrukcja mostu. Na linji Chryplin-Husiatyn tor jest zawalony kłodami, drzewem i kamieniami.

STACJA KOLEJOWA HALICZ

częściowo jest zalana. Woda na Dniestrze pod Jezupolem przybrała o 4 m 20 cm. ponad poziom normalny.

Specjalnie duże, szkody wyrządziły deszcze na odcinku Stryj—Bednarów, linji Stryj—Stanisławów, gdzie woda zniszczyła nasyp kolejowy tak dalece, że ruch osobowy i towarowy został z dniem 31 sierpnia całkowicie wstrzymany, aż do odwołania. Równocześnie w tejże samej Dyrekcji wstrzymany został ruch kolejowy osobowy i towarowy na odcinku Podleśniów-Woronienka, linji Stanisławów—Jasina, gdzie woda również podmyła tor kolejowy.

W krakowskiej Dyrekcji kolejowej podmyty został tor na szlaku Męcina-Marcinkowice, gdzie nasyp kolejowy został formalnie zerwany na przestrzeni 180 m. Ruch pociągów towarowych wstrzymano całkowicie na przeciąg 48 godzin zaś ruch osobowy odbywa się z przesiadaniem. Należy zaznaczyć, że jeszcze dziś rano ministerstwo komunikacji nie miało połączenia telegraficznego z Dyrekcją stanisławowską, na terenie której ucierpiały również poważnie środki łączności.

Począwszy za Mikołajowem Dniestr wystąpił z brzegów, przedstawiając groźny widok w niszczycielskim swym pochodzie.

W STRYJU

skutkiem przerwania wału w trzech miejscach na przestrzeni po 50 metrów długości, woda zalała cały przysiółek Marcinówka, oraz Łany z okolicą, park Jordana, Olszynę, ul. Krzywą, Bolechowską, koszary 53 p. p., cerkiew i plac targowy, tartak Groedlów, fabrykę zapałek „Watra".

Podczas przerwania tamy utopiło się dwoje dzieci dróżnika Jóźwiaka.

W okolicy Stryja powódź zalała miasteczko Sokołów — Żulin — Lubieńce, — Daszawę — Morszyn — Koniuchów, — Monasterzec — Hurnie — Stenowę — Wierczany — Chodowice — Strychańce — Bratkowce — Duliby — Strzałków — Dzieduszyce Wielkie i Małe — Balicze — Podróżne i Rzeczne — Lachowice od strony Żurawna.

Brygidyn pod Stryjem na linji Drohobycz-Stryj skutkiem wylewu Kłodnicy zupełnie zalany. Trzy mosty koło Rozwadowa zniszczone. Wieś Hołobutów cała pod wodą.

W Rozhurczu 36 domów jest silnie zagrożonych zawaleniem. Dwa domy woda uniosła. Trzy osoby utonęły. Wsie Hramohorb i Dołhoruki również zalane zostały wodą.

Miasteczko Sokołów zostało zupełnie odcięte od świata. Woda zalała tam 75 proc. domów.

W Kłodnicy utonęła rodzina gospodarza Libuszki, składająca się z sześcioro osób. W Pohorylu woda zalała elektrownię Braci Groedel.

W BORYSŁAWIU

wczoraj rozpoczęło budowę mostu na Tyśmienicy. Ogółem zawaliło się tam

12 DOMÓW

w tem 7 dwupiętrowych, 1 piętrowy, reszta parterowych. Z pod gruzów wydobyto kilka trupów. Rurociągi zostały zerwane.

Wczoraj woda poczęła opadać tak w Borysławiu jak i w Stryju odsłaniając wyrządzone spustoszenia.

Letnicy odcięci od domów.

STRYJ. Kolejowy urząd ruchu w Stryju zawiadamia, że ruch pociągów w kierunku Skolego jest przerwany na trzy tygodnie, gdyż wszystkie mosty na tej przestrzeni zostały zerwane.

Tymczasem w letniskach tamtejszych jak w Synowódzku, Skolem, Hrebenowie, Tuchli itd. pozostaje wiele rodzin z dziećmi, które nie mogą powrócić do domu. Możliwe to będzie — jak przypuszczają — zaledwie po 10 dniach, gdy zostaną wszędzie na rzekach ułożone odpowiednio umocnione kładki. Wówczas dopiero uwięzieni przez wodę letnicy będą mogli przedostać się, częściowo podwodami a częściowo pieszo do Stryja i stąd w dalszą drogę odjadą pociągami.

Pomoc doraźna rządu i miast.

Rząd wyasygnował jako pomoc doraźną pół miljona złotych.

Reprezentacja miasta Lwowa ofiarowała na ten cel 30 tys., Stanisławów 60 tys., Kraków 10 tys. zł.

Z Warszawy przybył wczoraj do Lwowa dyrektor wydziału politycznego M. S. W. p. Świtalski, który wyjechał dziś w południe wraz z wojewodą p. Borkowskim w kierunku Stryja, Drohobycza i Stanisławowa, skąd wrócić mają jutro.

—:::—

Ostatnie posiedzenie Rady miejskiej.

Skarga do Trybunału przeciw rozwiązaniu Rady. Deklaracja klubu P. P. S.

Wczoraj wieczorem odbyło się ostatnie posiedzenie rozwiązanej Rady miejskiej, która pod przewodnictwem prezydenta Neumana radziła nad stanowiskiem, jaki zająć należy wobec rozwiązania Rady miejskiej. Posiedzenie było poufne. Referat wygłosił radny Rybicki, uzasadniając wszechstronnie sprawność rozwiązanej Rady i usuniętego Prezydjum miasta „i zgłosił wniosek o zaskarżenie rozporządzenia województwa do Najw. Trybunału.

Nastąpiła krótka dyskusja w której dr. Pieradzki doradzał wniesieniu rekursu do ministerstwa obok wniesienia skargi do Trybunału.

Imieniem klubu PPS. red. Szczyrek odczytał następującą

DEKLARACJĘ:

„Klub PPS oświadcza: Uznajemy słuszność zarzutów prawnych podniesionych przeciw legalności rozporządzenia, rozwiązującego Tymczasową Radę Miejsk. Stwierdzamy, że rozporządzenie władz nadzorczych z ustawami niezgodne, godzi w swych celach istotnych w podstawy samorządu miejskiego.

Rząd, rozwiązując Tymczasową Radę m. nie stworzył warunków dla normalnego załatwienia sprawy gospodarki samorządowej miasta Lwowa, przez rozpisanie nowych wyborów, opartej na nowoczesnej ordynacji wyborczej.

Jesteśmy bezwzględnie przeciwnikami rządów komisarskich, jednak nie przyłączamy się do rekursu względnie skargi przeciw rozwiązaniu Tymcz. Rady miejskiej, nie chcąc stwarzać pozorów jakobyśmy chcieli bronić i podtrzymywać dotychczasowy stan rzeczy".

Po ostatnich słowach referenta, ogromną większością głosów uchwalono wnioski referenta i zgłoszone w dyskusji poprawki. — Jako pełnomocników Rady wybrano dr. Pieradzkiego, Jakóba Diamanda i Sokala, nadto powołano szereg prawników z pośród radnych jako komitet doradczy w sprawie prowadzenia akcji procesowej.

Następnie zabrał głos senjor radnych Terenkoczy, który w gorących słowach wyraził uznanie Prezydjum miasta za owocną i długoletnią pracę dla samorządu lwowskiego. W odpowiedzi prezydent Neuman podziękował Radzie za współpracę. Na tem posiedzeniu zamknięto, a radni, którzy oświadczyli się za wniesieniem skargi składali podpisy, upoważniające do wdrożenia procesu.

W ten sposób Rada miejska, która początek swego istnienia wiedzie od r. 1913-go po długoletniej działalności zamknęła swój żywot.

Posiedzenie O. K. R.

Posiedzenie członków O. K. R. i tow. radnych z klubu P. P. S. odbędzie się w sobotę 3. września o godz. 7 wiecz.

Na porządku dziennym sprawy b. ważne. Uprasza się o punktualne przybycie tow. tow.: Białkowskiego, Bednarskiego, Cegłowskiego, Czuczmana, Cyganika, Hella, Hoffmana, Holhandra, Kutę, Smulikowską, Sławińskiego, Szpyta, Langa, Tatarka, Trawiecką, Zakrzewskiego, i tow. radnych.

—:::—

Tragiczny wypadek na Lodowym.

KRAKÓW, 1. września. (Pat). Wiadomość o tragicznej śmierci księdza kapelana Antoniego Wosieko z Opola w Tatrach na szczycie Lodowym, okazuje się prawdziwą. Władze czechosłowackie zawiadomiły kurję biskupią w Wrocławiu, że zwłoki śp. ks. Wosieki zniosło ze szczytu czechosłowackie Pogotowie tatrzańskie. Bliższych szczegółów o tragicznym wypadku którego ofiarą padł ks. Wosieko, na razie brak. Śp. ks. Wosieko bawił na wakacjach w Zakopanem skąd urządzał częste wycieczki na szczyty.

WYROK W PROCESIE GEN. ŻYMIERSKIEGO ZAPADNIE WE WTOREK.

WARSZAWA, 1. września. (AW). W Wojskowym Sądzie Okręg. toczą się obecnie narady nad wyrokiem w sprawie gen. Żymierskiego. Termin ogłoszenia wyroku ustalono na wtorek 6. bm.

—:::—

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Z okazji zaślubin córki tow. Lauterpacnta, byłego legjonisty I. brygady biskup Bandurski nadesłał następujący list:

Szanowny Obywatelu!

Za zaproszenie na ślub Waszej Córki dziękuję uprzejmie.

Z powodu przeszkód przybyć nie mogę i przesyłam serdeczne gratulacje i życzenia dla Młodej Pary. Niech Bóg błogosławi.

Z uszanowaniem:

Dr. WŁADYSŁAW BANDUSKI.

Wilno, 11. VIII. 1927.

—:::—

Zaś z Sekretarjatu osobistego Ministra spraw wojskowych tow. Lauterpacht otrzymał następujące pismo:

Warszawa, 27. sierpnia 1927.

Na list z dnia 22. sierpnia tutaj skierowany, Sekretarjat osobisty Pana Marszałka Piłsudskiego ma zaszczyt przesłać dobre życzenia na ślub córki Szan. Pana.

zaszczyt przesłać dobre życzenia na ślub córki Szan.

Podpis nieczytelny.

Sekretarjat osobisty.

—:::—

Postulaty urzędników państwowych.

WARSZAWA, 1 9. Zarząd główny stow. urzędników państwowych przystąpił do pracy nad projektem nowelizacji ustawy o państwowej służbie cywilnej. Przedewszystkiem idzie o sprawę stabilizacji urzędników. Projekty zarządu głównego idą w tym kierunku, aby uznano za stabilizowanych tych wszystkich urzędników, którzy obecnie przyjęci są na stałe. Omawiana jest również sprawa nowelizacji 54-go artykułu ustawy o państwowej służbie cywilnej. Artykuł ten daje możność dowolnego stosowania, bowiem przewiduje on, że urzędnik może być zwolniony ze względu na dobro służby. Pojęcie to daje możność bardzo różnorakiego komentowania. Projektowane jest ograniczenie dowolności stosowania tego artykułu.

Oprócz tego zarząd główny przygotowuje projekt ustawy o automatycznym awansie urzędników administracji państwowej. Sprawa ta będzie przedmiotem obrad zarządu głównego w dniu 4 września.

Podwyżka pensji dla weteranów.

WARSZAWA, 1. 9. Władze wojskowe uzyskały obecnie zgodę ministerstwa skarbu na podwyżkę pensji honorowych dla weteranów. Wnioski uchwalone będą prawdopodobnie już w najkrótszym czasie przez Radę ministrów. Będzie to niezbyt wielkie, ale przecież pewne ułatwienie życia weteranom. Weteran samotny otrzyma o 46 zł więcej, tj. 125 zł., żonaty 150 zł., wdowa otrzyma prawie dwa razy tyle, co dotychczas, gdyż 62 zł. Ogółem podwyższenie pensyj weteranów nie obciąży znacznie skarbu państwa, gdyż z zarejestrowanych w swoim czasie — 3.500 powstańców — pozostało już tylko 1.000.

—:::—

Z ateistki -- teozofką.

Annie Besant.

Wielkie zainteresowanie wzbudziło w Warszawie przybycie dr. Annie Besant, prezeski Towarzystwa Teozoficznego. Liczy ona obecnie lat 80.

Niezwykle zdolna i inteligentna marzycielka, młoda dziewczyna wydaną została w r. 1866 za pastora anglikańskiego. Sucha obrzędowość, obłuda, forma pozbawiona ducha i treści, życie nieharmonizowane bynajmniej z głoszonemi zasadami, zaciężyły na entuzjastycznej duszy Irlandki.. Poprzednio bardzo religijna, w pożyciu z duchownym utraciła wiarę. Doszło do nieporozumień. Małżonka pastora nie chciała przystępować do komunji, kompromitując tym sposobem urząd mężowski. Dano jej do wyboru: komunja, albo separacja. Odląd idzie przez świat o własnych siłach.

Po różnych, niefortunnych próbach zarobkowania, młoda kobieta bierze się do dziennikarstwa. Dostaje się w koła wolnomyślicieli, socjalistów, poślubia ich ideały, służy im z zapałem, prawo swoje oddając na usługi wszystkich uciśnionych. Nieszczęsna Irlandja ma w niej gorącą rzeczniczkę. Nędza Londynu malowana jej barwnem piórem nabiera straszliwej wyrazistości. A. Besant działa nietylko piórem. Niezwykły dar wymowy pozwala jej żywem słowem bronić umiłowanych spraw i brać czynny udział w walkach politycznych. Organizuje robotnice, bada życie górników, podtrzymuje strejki — życie jej wypełnione jest walką społeczną.

Specjalną kartę biografji Annie Besant, stanowi jej działalność polityczna w Indjach i dla Indji. Rozpoczęła ją od założenia w Benaresie uniwersytetu hinduskiego, który starą kulturę Indji dał poznać w całej pełni jej wartości. Potem nastąpiły walki o autonomję Indyji. Annie Besant ujmowała sprawę daleko rewolucyjniej, niż idealista Gandhi. W roku 1917 wybrana została prezeską Narodowego Kongresu Indyj, stojąc tym sposobem na czele ruchu autonomicznego w tym olbrzymim kraju. Dodać należy, że jest ona kierowniczką wielkiego dziennika „New Indja“, założonego w celu walki z centralizmem angielskim i rządzącego znacznym odłamem opinji indyjskiej.

Umysłowość A. Besant, skłaniając się z biegiem czasu ku mistycyzmowi, pogrążyła się ostatecznie w teozofji, w szukaniu nowego ruchu religijnego, któryby uzdrowił ludzkość. Na tej drodze odbiegła daleko od ideałów swej młodości, zrywając dotychczasowe węzły organizacyjne i sympatje. Obecnie jest prezeską Tow. teozoficznego.

—:::—

Lot z Europy do Ameryki.

LONDYN, 1. września. Z lotniska Upavon w hrabstwie Wiltshire wyruszyło wczoraj rano dwóch lotników pułkownik Minchin i kapitan Hamilton na statku „St. Raphael“ w podróż przez Ocean do Ameryki. Lot skierowany jest ku Kanadzie.

Prócz lotników udział w podróży bierze jako pasażerka księżniczka Loewenstein Wertheim. Jest to pierwsza kobieta, która odważa się na lot przez Ocean.

Z Ameryki do Europy czterokrotnie już przeleciano Ocean Atlantycki (Lindbergh, Chamberlin i Levine, Byrd, ostatnio Brock i Schlee). Z Europy do Ameryki dwukrotnie już próbowano lotu, obie jednak próby wypadły niefortunnie.

Francuzi Nungesser i Coli zginęli bez śladu. Niemiec Könnecke z pod Hamburga zawrócił, nie odważywszy się na lot przez Ocean z powodu złych warunków atmosferycznych.

„Duma Detroit“ w Konstantynopolu.

KONSTANTYNOPOL, 1. września. Lotnicy amerykańscy, Brock i Shlee, przybyli tutaj. Jak wiadomo, odbywają oni lot naokoło świata.

—:::—

Przygoda archeologa.

Wybitny archeolog amerykański prof. Aschley z Chatanooga, w stanie Tennesee, wybrał się sam jeden na zwiedzenie wielkich jaskiń Shellmound w nadziei znalezienia tam śladów przedwiecznej cywilizacji Indjan Czerokizów.

Jaskinie te są bardzo głębokie, kręte i dotychczas tylko częściowo zbadane.

Profesor zabrał na tę wyprawę tylko łopatę, nieco żywności i lampkę karbidową.

Bez wielkich trudności archeolog dotarł wreszcie do jaskini, którą pragnął zbadać, gdy nagle zawaliło się za nim sklepienie przejścia, które właśnie przekroczył, a masa ziemi i głazów odcięła go zupełnie od świata.

Geolog zrozumiał, że jest zgubiony, jeżeli nie zdoła przekopać sobie drogi do wyjścia, zabrał się więc gorliwie do usuwania łopatą, którą na szczęście zabrał z sobą głazów i ziemi.

Ale przez całe pięć dni musiał pracować ciężko, prawie bez pożywienia, zaspokajając pragnienie wodą strumienia podziemnego, zanim zdołał usunąć gruzy. Gdy wreszcie dokonał tego i wydalał się z otworu zupełnie już wyczerpany, spostrzegł grono przyjaciół, które od czterech dni poszukiwało go napróżno, po wszystkich zakątkach jaskiń.

—:::—

„Książę Niezłomny“ otwiera sezon teatralny.

Jutro w sobotę, 3. bm., wieczorem premiera jednego z najpiękniejszych arcydzieł dramatycznych literatury światowej: „Księcia Niezłomnego“ Calderona de la Barca, w genjalnem spolszczeniu Juljusza Słowackiego. Jak stwierdza zgodnie współczesna krytyka spolszczenie to jest najpiękniejszym przekładem poetyckim w naszej literaturze i jednym z najpiękniejszych przekładów w literaturze świata. Jest to jedyne zdarzenie w dziejach poezji dramatycznej, gdzie dwaj najwięksi, obok Szekspira, twórcy Europy połączyli się do stworzenia genjalnej jedności o dwóch boskich obliczach... Co więcej — spolszczenie Słowackiego, tak pod względem formy poetyckiej jak i idei, jest świetniejsze i głębsze od oryginału. Do misternych ale przyćmionych barw Calderona dodał Słowacki czarującą subtelność słowa i rozlewność rytmu dodał nierównie wyższy polot stylu i całą przebarwną tęczę żywych, cudownych kolorów. Główny bohater dramatu don Fernando, z katolika i skrupulanta zmienił u Słowackiego w mistyka i świętego, pełnego niewysłowionej pokory i ciepłoty duchowej — Feniksana i inne osoby zyskały na subtelności i pogłębieniu psychologicznem — cały nastrój dramatu oczyszczonego z patosu i retoryki hiszpańskiej, zyskał na prostocie i głębi ideowej, zwłaszcza w scenach, gdzie rycerze chrześcijańscy wierzą w bezpośrednią pomoc Boga i świętych duchów....

Arcydzieło Calderona—Słowackiego ukaże się w inscenizacji i układzie scenicznym, Jul. Osterwy — będącym stylizowanym, syntetycznym, misterjowym skrótem całości, przystosowanym do jedności miejsca i czasu — na tle pięknej ilustracji muzycznej A. Dołżyckiego, pod reżyserją dyr. Teofila Trzecińskiego. Piękna stylowa dekoracja — wedle projektu W. Drabika — wykonana przez Z. Balka.

—:::—

Przed Targami Wschodniemi.

DO WŁAŚCICIELI REALNOŚCI.

Komitet obywatelski, dla popierania Targów Wschodnich zwraca się do P. T. właścicieli realności, z uprzejmą prośbą, aby zechcieli łaskawie zezwolić na rozwieszanie plakatów reklamowych Targów Wschodnich w bramach i na fasadach realności. Plakaty zostaną doręczone przez organa Dyrekcji Targów Wschodnich.

—:::—

OŚWIETLENIE WYSTAW SKLEPOWYCH w czasie Targów Wschodnich. Izba handlowa i przemysłowa komunikuje, że wobec nieznacznej ilości firm które zgłosiły gotowość oświetlenia sklepów na czas Targów Wschodnich po godzinie 7. wieczorem, starania o uzyskanie obniżenia taryfy za światło elektryczne nie odniosły skutku.

Parcelacja dóbr krotoszyńskich.

WARSZAWA, 1. września. Przejęte na rzecz państwa po ks. Thurn- Taxis dobra krotoszyńskie na pograniczu śląskiem oddane zostały już Bankowi rolnemu na parcelację. Obok większych gospodarstw, Bank rolny postanowił utrzymać na tym obszarze i średnie gospodarstwa folwarczne.

W roku bieżącym oddanych będzie do sprzedaży 10 folwarków w powiecie odolanowskim po 150 — 200 ha. Folwarki te sprzedane zostaną w drodze licytacji z zasiewami i inwentarzem. Dopuszczeni do licytacji będą jedynie kandydaci, dający pełną gwarancję dobrego gospodarowania i utrzymania ziemi.

—:::—

Związek polskich Kas Oszczędności

Stan wkładek oszczędności złotowych łącznie z dolarowymi wynosi w 58 Kasach Oszczędności zrzeszonych w Związku Polskich Kas Oszczędności we Lwowie a działających na terenie województwa śląskiego, krakowskiego, lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego wynosił z dniem 31. lipca 1927 zł. 82,973.227.91 w porównaniu ze stanem z 30 czerwca b. r. zł. 78.440.300.98 okazuje się przyrost w miesiącu lipcu zł. 4.532,927.83.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 2 września

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Piątek. — Teatr zamknięty z powodu generalnej próby.

Sobota o godz. 7'30 wiecz. „Książę Niezłomny".

—:::—

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Piątek o godz. 7'30 wiecz. „Marjetta".

Sobota o godz. 7'30 wiecz. „Adieu Mimi".

—:::—

TRUPA WILEŃSKA (w sali Teatru ukraińskiego przy ul. Szaszkiewicza l. 5).

Piątek, 2. września „George Dandin".

Sobota, 3. września. „George Dandin".

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

„KOPERNIK" — „MARYSIENKA": „Dziewczęta pod kontrolą".

„APOLLO": „Białe noce".

„LEW": Trzy lata polowań w Afryce.

PALACE: „Ben Hur".

„NOWOŚCI": O czem mówi Europa.

FATAMORGANA: „Najukochańsza żona Maharadży".

„CHIMERA": „Noce miłosne nad Nilem".

—:::—

WYSTĘPY TRUPY WILEŃSKIEJ w sali Teatru ukraińskiego przy ul. Szaszkiewicza l. 5. cieszą się w dalszym ciągu nadzwyczajnem powodzeniem.

Ostatnio dana Molierowska komedja „George Dandin" grana była w stylu francuskiej „Comedie de l'Arte". Gra, śpiewy, tańce, oraz muzyka oczarowała najwybredniejszych bywalców. Kostjumy i dekoracje były zachwycające.

Dziś i jutro niezrównany „George Dandin" nie schodzi z afisza tej pełnej wirtuozmu trupy.

—:::—

„Zarząd telefonów lwowskich podaje do wiadomości P. T. Abonentów, że opłaty za dodatkowe umieszczenie numerów w spisie telefonicznym na rok 1928 przyjmowane będą w Kasie Telefonów, Sykstuska 26, tylko do dnia 15 października 1927 r."

Wpisy do średnich szkół technicznych i na Wydział Sztuk Zdobniczych przy Państwowej Szkole Przemysłowej we Lwowie oraz roczny Kurs Kilimkarski odbędą się od dnia 5-9 września od godz. 9—12. Bliższe warunki na miejscu lub listownie.

—:::—

ARESZTOWANIE ZA OSZUSTWO. Edmund Weinstein, kupiec, zam. przy ul. Kollarskiej 6, doniósł policji, że agent handlowy Jan Łabiński, zam. przy ul. Alembeków 10, posługując się sfałszowanemi zleceniami, sprzeniewierzył na jego szkodę kwotę ponad 1.000 zł.

Policja aresztowała oszusta i odstawiła go do więzienia.

DZIKIE PORACHUNKI. Stefan Cychylik, zam. w Bogdanówce l. 29. z zazdrości pobił swą przyjaciółkę Paulinę Szłapak, zadając jej kontuzje i obrażenia na całem ciele. Policja aresztowała Cychylika pod zarzutem ciężkiego uszkodzenia ciała.

Jan Biały, Kazimierz Dec i Piotr Trubacz napadli na Dawida Bransteina, usiłując podziurawić nożem jego powłokę cielesną. Branstein zdołał wyjść cało z tej ciężkiej opresji, napastników spotkał jednak nie wesoły koniec, gdyż zostali umieszczeni w areszcie.

ZAPALENIE SIĘ SMOŁY NA DWORCU TOWAROWYM. Wczoraj przedpołudniem zapaliła się w kotle smoła w większej ilości topiona, w pobliżu magazynów dworca towarowego. Kłęby dymu zaalarmowały straż pożarną, która przybyła na miejsce i ogień ugasiła.

KULCZYK 600 DOLARÓW wartości zgubiła przechodząc ulicą Marja Urbańska, zam. przy ul. Polockiego. Kulczyk był ozdobiony brylantem wagi 2 i pół karatów, oraz perłą o wadze 1 karata.

Z DZIAŁALNOŚCI MISTRZÓW WYTRYCHA. Kazimierz Kukułka, zarządca bufetu w II-gim Domu Techników przy ul. Czystej 1, doniósł policji, że nieznani sprawcy wycięli szybę w oknie, następnie otworzywszy okno dostali się do sali bufetowej, skąd skradli większą ilość artykułów spożywczych, nieustalonej na razie wartości.

Do mieszkania Heleny Bijawowej przy ul. Piekarskiej 50, włamali się jacyś osobnicy, którzy skradli na szkodę wspomnianej garderobę i bieliznę, 2 złote obrączki i pierścionek, łącznej wartości 661 złotych.

W realności przy ul. Na Bajki 11 skradziono na szkodę Jana Dobrzańskiego ze stojącej na podwórzu szafy, rower marki „Stefanja" nr. rej. 1152 wartości 100 zł.

Samobójstwo rotmistrza z powodu nieuleczalnej choroby

Pisma krakowskie donoszą:

Wczoraj rano miasto nasze zostało zaalarmowane wiadomościami o tajemniczem zastrzeleniu rotm. Żurawskiego, referenta D. O. K. Nr. 5 w Krakowie. Robotnicy zdążający wczesną godziną ranną do pracy zauważyli na Błoniach jakiegoś oficera z przestrzeloną głową w kałuży krwi, dającego już tylko słabe oznaki życia. Przy rannym nie znaleziono ani broni, ani dokumentów, któreby mogły wskazywać na identyczność oficera. Jak się okazało, rana była zadaną kulą rewolwerową, wymierzoną w prawą skroń. — Stan rannego jest bardzo groźny i lekarze rokują bardzo małe nadzieje utrzymania go przy życiu.

Rannym oficerem okazał się rotmistrz Władysław Żurowski, liczący lat około 32, żonaty, pełniący od kilku lat służbę w Krakowie. Przedewszystkiem stwierdziły władze wojskowe, że nie zachodzi tu wypadek morderstwa, ani pojedynku — o czem krążyły pogłoski — lecz samobójstwa. Świadczy o tem list nadeszły wczoraj do DOK. od rotm. Żurowskiego, w którym desperat zapowiada, że Z POWODU POSTĘPUJĄCEJ GRUŹLICY PŁUC I NIEMOŻNOŚCI WYLECZENIA, POPEŁNI SAMOBÓJSTWO przez utopienie się w Wiśle koło mostu dębnickiego. W liście swym prosi o przyspieszenie wypłaty zaopatrzenia wdowiego dla jego żony.

Zaznaczyć należy, że w związku z zamachem samobójczym rotm. Żurowskiego krążą po mieście najrozmaitsze pogłoski. Według nich przyczyny samobójstwa należy szukać w uchybieniach służbowych desperata. Natomiast władze wojskowe wyjaśniają, że dotychczasowe śledztwo przeprowadzone w dziale pracy rotm. Żurowskiego nie wykazało żadnych niedokładności, a szczegółowe dochodzenia trwają w dalszym ciągu.

Plaga włamań i kradzieży.

Pierwszym objawem życia w wszechświecie jest prawo przyciągania, koncentracja. Prawu temu podlegają mgławice, kształtujące się w systemy planetarne, najdrobniejsze atomy, jakoteż król stworzenia na ziemi — człowiek.

Objawem tego prawa są właściwości istot żyjących, to jest pragnienie, czy to pokarmów i napojów, czy to łaknienie karmu duchowego, wrażeń słuchowych czy wzrokowych. Właściwości te w różnym stopniu posiadają różne indywidua. Jedne wysilają się aby osiągnąć i przeżywać wrażenia estetyczne, aż do popadania w ekstazy, inni natomiast łakną wrażeń czysto zmysłowych, przyziemnych, nie mając danych do zrozumienia i odczuwania rozkoszy jakie dają sztuki plastyczne, muzyka, czy wgłębianie się w zagadnienia filozoficzne, czy mistyczne.

Umysł dziecka jest wrażliwy i kształtuje się po linji tych właściwości jakie mu zaszczepiają wychowawcy. Dziecię w otoczeniu ludzi pracowitych i uczciwych wyrośnie na podobnego człowieka, dziecko żyjące w środowisku złodziei i pijaków wyrośnie na kryminalistę. Indywiduum zbrodnicze ma rozwinięty w wysokim stopniu instynkt łaknienia. Zaspakaja więc swój popęd za wszelką cenę. Złodziej czy włóczęga to przeważnie próżniak, czujący wstręt do pracy i nie mający dość sił do poskromienia popędu do kradzieży.

Procedura karna określa podobne indywidua jako nałogowych przestępców. Sprawiają oni wiele kłopotów policji, sądom, oraz publiczności, gdyż czyhają tylko aby zdobyć łup gdzie się tylko da. Działalności tych osobników poświęca się długie szpalty sprawozdań sądowych oraz kronik włamań i kradzieży. Dziś również rubryka ta obfituje w liczne fakty i tak:

Filip Bechtlof, zam. w Zakopanem, bawiąc we Lwowie, zetknął się z 21-letnią Heleną Dziedzińską, która za omówioną kwotę 10 zł. obowiązała się dotrzymać mu towarzystwa przez noc całą w hotelu „Abazja". O północy, przebudził się Bechtlof i zauważył szmery, jakgdyby ktoś przerzucał jego ubraniem. Rano stwierdził on brak 5-ciu dolarów w portfelu. Zawezwany posterunkowy przeprowadził rewizję w pokoju, pieniędzy jednak nie znalazł. Dziedzińską odstawiono do policji, gdzie funkcjonarjuszka policyjna dokonała przy niej osobistej rewizji z ujemnym jednak skutkiem. Pomimo tego osadzono Dziedzińską w areszcie, gdyż poszkodowany nie cofnął swej skargi.

20-letnia Anna Mikrutówna również cierpi na „kleptomanję". Skradła bowiem meszty na szkodę Anny Janowskiej, zam. przy ul. Kopernika. Mikrutównę osadzono w areszcie.

Stanisław Czerski, wałęsając się po pl. Teodora, skradł 15 par reform damskich na szkodę nieznanego właściciela. — Kazimierz Błażek skradł w warsztatach samochodowych przy ul. Jagiellońskiej windę do podnoszenia aut, wartości 380 zł. — Benjamin Mader, zam. w Zamarstynowie, podczas przewozu towarów z dworca do firmy M. Steina skradł pewną ilość ubrań męskich. Wspomnianych osadziła policja w areszcie.

W Rynku przytrzymano osobnika, który skradł wianek czosnku na szkodę wieśniaczki Anastazji Gantowej. Złodzieja przytrzymano i odstawiono do policji. Tam okazało się, że był to 16-letni Jerzy Piwoń, który podał, że popełnił kradzież z nędzy.

Wielokrotnie stwierdzono, że złodzieje kłamią stale aby wprowadzić w błąd władze. Toteż nie dano wiarę tłumaczeniom Piwonia i osadzono go w areszcie.

Społeczność ludzka nie stanęła dotychczas na tym stopniu rozwoju, aby złodziei zamiast karać więzieniem umieszczać w domach pracy, gdzieby byli poddani kuracji psychicznej i wdrożeni do innego trybu życia. Zagadnienie to winno rozwiązać przyszłe pokolenie w którym to kierunku obecne zaś winno zdążyć do tego celu i prostować ścieżki ku lepszej przyszłości.

Z wydawnictw.

ZYGMUNT STOLIŃSKI: SZKOLNICTWO NIEMIECKIE W POLSCE. Odbitka ze „Spraw narodowościowych". Warszawa 1927.

PANTEON POLSKI zeszyt 35, zawiera wyjątki z mowy Marszałka w Kaliszu wraz z pięknem zdjęciem Komendanta, wykonanem w Kaliszu, pozatem wspomnienie na cześć jubileuszu ks. biskupa Bandurskiego, piękną sylwetkę Orlęcia Lwowskiego, ginącego w obronie towarzysza, dalszy ciąg pracy dra Rogowskiego o Wojsku Polskiem na Syberji, Tatomira — pamiętniki czwartaka, Błotnickiego — zakończenie pięknej noweli ze życia legjonistów na włoskim froncie i Golczewskiego — pamiętniki z czasów walk 1920 r.

Równocześnie rozpoczyna druk niezwykłej wartości pseudonimów używanych w organizacjach wojskowych przed 1914 r. i w czasie wojny w legjonach, P. O. W. i t. d. pracy Marji Olexińskiej i wreszcie R. Śliwy, pamiętnik z internowania w Żurawicy. To jedyne w Polsce pismo poświęcone kronice i pamiętnikom historji walk o wolność wychodzi we Lwowie, skrytka 98, przedpłata kwartała tylko 2.40 zł. Każdy dom polski pismo to powinien prenumerować.

—:::—

Rozmaitości.

NAJWYŻSZE BUDOWLE.

Dzisiaj najwyższemi budowlami są: wieża Eifla w Paryżu, i rozmaite stacje radjotelegraficzne. Oto lista najwyższych budynków świata:

Pomnik bitwy ludów, Lipsk — 90 m.
Statua wolności, Nowy York — 94 m.
Pałac sprawiedliwości, Bruksela — 98 m.
Katedra w Berlinie — 110 m.
Kościół św. Piotra, Rzym — 136 m.
Kościół św. Stefana, Wiedeń — 137 m.
Tum w Strassburgu — 143 m.
Kościół św. Mikołaja, Hamburg — 146 m.
Katedra w Kolonji — 158 m.
Tum w Ulm — 161 m.
Dom Singera, Nowy York — 186 m.
Dom Woolwortha, Nowy York — 236 m.
Stacja iskrowa w Nauen — 260 m.
Wieża Eifla, Paryż — 300 m.

Do najwyższych budynków świata będzie się wkrótce zaliczać „Book Tower" (wieża książki) w Detroit w Ameryce — olbrzymi gmach o 81 piętrach, wysokości 283 m.

—:::—

JAKĄ WARTOŚĆ PRZEDSTAWIA PIORUN?

Mało ludzi zdaje sobie sprawę z tego, jak olbrzymią wartość przedstawiałby piorun, gdybyśmy byli w stanie wykorzystać jego siłę elektryczną, która powstaje na skutek wyładowania elektrycznego między dwiema chmurami, względnie między chmurą a ziemią.

Dwaj uczeni amerykańscy zadali sobie trud obliczenia wartości piorunu na podstawie dokładnych badań intenzywności jego świecenia. W wyniku badań doszli do przekonania, że piorun o średniej sile, posiada tyle energji, że mógłby zaopatrzyć prądem 30 lamp elektrycznych przez 10 lat. Siła prądu piorunu wynosi około 30.000 amperów.

Dla unaocznienia liczbowej wartości pioruna służyć może jeszcze następujący fakt: Piorun uderzył razu pewnego w komin fabryczny, przyczem stopił podwójny kabel, z miedzi. Miedź — jak o tem uczy chemja — topi się dopiero w temperaturze 1094 stopni Celsjusza. Działanie piorunu trwało zaledwie dziesięciotysięczną część sekundy! Jak olbrzymia była ta energja, jeżeli pod jej, tak znikomo krótkiem działaniem stopiły się grube kable miedziane.

Obliczono, że piorun ten — przy 60.000 amperów przedstawiał energję blisko 30.000 kilowat- godziny. Jeśli przyjmiemy wartość jednej kilowat- godziny na 50 groszy, otrzymamy sumę 15.000 jako równowartość tego „skromnego" piorunu.

—:::—

WALKA Z KURZEM ULICZNYM.

W Szwecji wynaleziono nowy środek przeciw kurzowi ulicznemu. Środek ten, który zmniejsza jednocześnie koszta utrzymania dróg, oraz powiększa ich trwałość, jest to ług siarczany, pordukt poboczny przy fabrykacji miazgi drzewnej, uważany do niedawna za bezwartościowy i wyrzucany. Wynalazcą jego jest szwedzki inżynier Robert Kalberg. Przy użyciu nowego tego środka, droga zachowuje wilgoć nawet przy najbardziej suchej i gorącej pogodzie, próby zaś przeprowadzone na bardzo uczęszczanym odcinku drogi w pobliżu Sztokholmu wykazały, że pomimo, iż ruch zwiększył się o 50 proc. koszta utrzymania zmniejszyły się prawie o połowę, droga wolna była od kurzu i znajdowała się w znacznie lepszej kondycji.

Departament drogowy m. Sztokholmu zużywa obecnie nie mniej niż 356 ton ługu siarczanego rocznie przy skrapianiu ulic i dróg.

—:::—

OGROMNIE DUŻO NAIWNYCH NA ŚWIECIE.

Prefektura policji w Paryżu, ogłosiła tymi dniami ciekawy memorjał, z którego wynika, że istnieje w stolicy Francji na użytek łatwowiernych i ołumanionych 3.460 poradni wróżbiarskich. Honorarja pobierane przez tego rodzaju gabinety, oblicza się na 200.000 franków dziennie.

Poradnie, mówi prefektura, zajmują się „konsultacjami" z dziedziny astrologji, magnetyzmu, gry w pikietę, wróżenie z czarnej kury, hiromancją i okultyzmem. Celują w tych zawodach przedewszystkiem kobiety.

Panie te przepowiadają wszystko, co się komu przytrafi, tak dobrą, jak i złą dolę i na tej drodze zarabiają łącznie 73,000.000 franków rocznie. Prefektura dodaje, że niektóre dzienniki inkasują rocznie do 300.000 franków rocznie jako zysk za ogłoszenia, tyczące się spraw czarnoksięskich, a co najdziwniejsze, że klientela odnosi się do wróżek i znachorów z dziecięcą ufnością.

Z ruchu zawodowego.

DO WIADOMOŚCI ZARZĄDOM ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH na terenie województw lwowskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego i wołyńskiego. We wszystkich sprawach, dotyczących Związków Zawodowych, należy się zwracać do sekr. okr. tow. Jana Kusznira, Lwów, ul. Ossolińskich l. 8. II. p.

Sąd okręgowy j. handl. Oddz. II. L. cz. Firm. 476/27
W Złoczowie, dnia 8. sierpnia 1927 Nsp. 389

Wpis do rejestru spółdzielni.

Wpisano do rejestru spółdzielni firmę: »Nowmłyn« spółdzielnia z odpowiedzialnością udziałami w Brodach, Województwo Tarnopolskie. Odpowiedzialność członków za zobowiązania spółdzielni tylko deklarowanymi udziałami. Przedmiotem przedsiębiorstwa spółdzielni jest nabywanie i pozbywanie tak członkom jak i nie członkom wszelkiego rodzaju towarów niewyjętych z obiegu, przedewszystkiem towarów spożywczych, a to tak na własny jak i na cudzy rachunek. Udział wynosi 50 zł. Każdy członek może mieć dowolną ilość udziałów. Pierwszy udział musi być wpłacony natychmiast po zawiadomieniu członka o przyjęciu go do spółdzielni. Dalsze udziały muszą cyć wpłacone w całości przy podpisaniu deklaracji. Zarząd składa się z dwóch członków wybieranych przez Walne Zgromadzenie. Brzmienie firmy podpisują obaj członkowie zarządu. Na wypadek śmierci lub trwałej przeszkody po stronie członka zarządu do spełnienia czynności, zamianuje tymczasowo aż do najbliższego walnego zgromadzenia członka zarządu Rada nadzorcza. Członkami zarządu są: Salomon Alexandrowicz i Abraham Feldmann, kupcy w Brodach. Czas trwania spółdzielni jest nieograniczony. Pismo do ogłoszeń »Dziennik Ludowy« we Lwowie. Rokiem obrachunkowym jest rok kalendarzowy. Przepisy o likwidacji ustawowe.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd.. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.